№. 114. Kraków 18 Maja — Środa. Rok 1859.

CZAS

Dziennik wychodzi codzień rano wyjąwszy poniedziałki i dni następujące po [illegible] wychodzi z ostatnim dniem każdego miesiąca.

cz Rynek N.

W.

Przedpłata na dziennik „Czas“

[illegible] Krakowie:		w Państwie Austryackiem (pocztą)	
[illegible]	zła. 20	rocznie	zła. 24
[illegible]	„ 10	półrocznie	„ 12
[illegible]nie	„ 5	kwartalnie	„ 6
[illegible]nie	„ 2	miesięcznie	„ 2 cen. 25

Przedpłata na dziennik „Czas“ z Dodatkiem

w Krakowie		w Państwie Austryackiem (pocztą)	
rocznie	zła. 30	rocznie	zła. 34
półrocznie	„ 15	półrocznie	„ 17
kwartalnie	„ 8	kwartalnie	„ 9

Na sam „Dodatek“ prenumerować nie można.

Przyjmują się do umieszczenia w Inseratach.

Ogłoszenia, odezwy, uwiadomienia, doniesienia wszelkiego rodzaju, tyczące się przemysłu, handlu, rolnictwa, sprzedaży, kupna, dzierżaw itp. za opłatą·

Od wiersza drobnego za jednorazowe umieszczenie po [illegible] ntów, za następne po 3½.

Do każdego inseratu załączone być winno 3 centów na opłatę stęplową za każdorazowe umieszczenie.

Listy z pieniędzmi prenumeracyjnemi i inseratowemi przesyłane być winny franko do Bióra Ekspedycyi „Czasu“.

Listy reklamacyjne nieopieczętowane nieulegają frankowaniu.

Listy niefrankowane nie przyjmują się.

☞ Numer pojedynczy dziennika kosztuje 10 centów.

Kraków 17 maja.

Wybory w Anglii są prawie ukończone. Wypadły one dla torysów o tyle pomyślnie, że większość stronnictw opozycyjnych zmniejszyła się prawie o połowę: w ostatnim parlamencie gabinet miał przeciw sobie sto przeszło głosów większości, w nowo wybranym będzie miał do czynienia jak się zdaje z większością pięćdziesięciu tylko głosów. Jest to jak powiedzieliśmy, już uprzednio aż nadto dostateczna liczba, aby ministeryum obalić, ale na to potrzeba aby wszystkie stronnictwa liberalne razem się trzymały. Staraniem więc będzie gabinetu niedopuścić tego połączenia; zdolności p. D'Israelego na tém samém polu rozwijać się będą. Jest to zawsze jednakowoż zwycięstwo odniesione przez torysów, że po wyborach gabinet istnieć może.

Czy będzie trwał długo, to inne pytanie. Mowa sir James Grahama do wyborców w Carlisle każe się domyślać walki jaka czeka gabinet zaraz na wstępie przyszłego zebrania się Izby i to na polu nie reformy wyborczéj, lecz polityki zewnętrznéj. Zdaniem p. Graham, który jak wiadomo jest ze stronnictwa liberalnego nader umiarkowanego, bo jest peelistą, a przeto niemal torysem, gabinet hr. Derby albo się dał grubo oszukać w ostatnich negocyacyach, albo też chciał oszukać parlament. Taki o gabinecie wyrok zapowiada zaciętą walkę chociaż z drugiéj strony p. Graham zgadza się na program ministeryalny, mówiąc że hasłem stronnictwa liberalnego powinien być pokój obok oszczędności i reformy.

Nominacya hrabiego Persigny na posła francuskiego do Londynu jest wyraźną skazówką, że rząd tuileryjski spodziewa się zmiany gabinetu. Hr. Persigny był jak wiadomo posłem za ministerstwa lorda Palmerstona, i odwołany został z upadkiem tego ministra.

Korespondencya Czasu.

Berlin 14 maja. *)

† Dwa przedostatnie dni kończącego się dziś sejmu poświęcone były obradom nad projektami do praw dotyczącemi funduszów na potrzeby wojenne. W Izbie poselskiéj zajęte było niemi całe zawczorajsze, w Izbie panów całe wczorajsze posiedzenie. Jedne i drugie ściągam w jedno sprawozdanie, podnosząc w niem, bo to tylko w téj chwili jest ważnem, co stanowisko polityki Prus bliżéj odsłania, i co opinią i moralne usposobienie reprezentantów kraju widocznie cechuje. Zgóry zapisuję, że projekta rządowe były przez obie Izby jednogłośnie przyjęte, z tą jedną przy téj sposobności wtrąconą do nich poprawką, aby fundusze, wpływające z podatku od dróg żelaznych, wciągane były odtąd w ogólne dochody państwa, z odjęciem im szczególnego, które dotychczas miały, na wykup akcyj dróg żelaznych przeznaczenia.

Jednomyślność uchwały obu Izb sejmowych nie świadczy wprawdzie o jednomyślności zapatrywania się członków ich na obecną sytuacyą polityczną, mianowicie pod względem następstw, których zarody bystrzejsze głowy lub bojaźliwsze serca już dziś w niéj upatrują; świadczy jednak głośno i silnie, że sejm, że kraj cały, pochwalają stanowisko, które rząd obecnie zajmuje, i z którego na dalszy bieg rzeczy zapatrywać się, i wedle niego przyszłą politykę swoją, neutralną lub czynną, prowadzić postanowił. Stanowisko to ma, wedle urzędowego oświadczenia trzy następujące cele na widoku: obronę i bezpieczeństwo Niemiec i własnego kraju, strzeżenie interesów narodowych i utrzymnie politycznéj równowagi europejskiéj. Pierwszy punkt nie potrzebuje tłumaczenia; drugi, chociaż mniéj jasny, wskazuje jednak, że Prusy li na obronnem pozostać chcą stanowisku. Natomiast punkt trzeci w ogólnem swojem określeniu może być bardzo różnie tłumaczonym, to jest innemi słowy, zostawia rządowi zupełną wolność działania, wedle okoliczności, jakie sprowadzić może trudny do przewidzenia dalszy bieg wypadków. Minister spraw zagranicznych oświadczył w jednéj i drugiéj Izbie z góry, że nie może w obecnem położeniu rzeczy, które jest bardzo delikatne, drażliwe, a w wielu względach ciemne, wskazać stanowczo linii przyszłego swego działania; wszakże nie sprzeciwia się wolnéj dyskusyi przedmiotu, która wychodząc z położonego w rządzie zaufania, może go tylko oświecić i utwierdzić w przyszłych przedsięwzięciach.

W skutku tego oświadczenia rozlała się też dyskusya na całe obszerne pole wszelakich możebnych i niemożebnych ewentualności. Większa część znakomitszych mowców obu Izb sejmowych wzięła w niéj udział: Vincke, Reichensperger, Henryk Arnim, Malinckrodt, Cieszkowski, Simson, Buergers, w Izbie poselskiéj; Itzenplitz, Below, Kleist-Retzow, Stahl, Brueggemann, Baumstark, Mielżyński, Arnim-Boitzenburg w Izbie panów. Jedni wskazywali tradycyjną politykę Francyi pod różnemi rządami względem Niemiec i Włoch, zawsze tęż samę, zawsze nieprzyjacielską; drudzy mocno ubolewali, że Cesarz Francuzów tak stanowczo objawił wolę swoją, że Austryą wyprzeć chce z Włoch, co toż samo znaczy, że traktaty 1815 r., na których się opiera porządek europejski, uważa dla siebie za nieistniejące; inni zgrozą byli przejęci, że rewolucyoniści włoscy łączą dziś broń swą z bronią Francyi i Sardynii, na co oburzyć się powinno każde mocarstwo europejskie; jeszcze inni w czarnych przedstawiali kolorach grożące Europie niebezpieczeństwo z uznania zasady narodowości, która za nic uważa terytoryalne państw stosunki od lat 40 istniejące. Lecz byli i tacy mowcy, między nimi Cieszkowski, którzy spokojniéj na te okoliczności i ewentualności poglądali, i właśnie w zasadzie narodowości upatrywali przeciwstawienie rewolucyi. Nadmieniam tu pobieżnie, że głos Cieszkowskiego, według powszechnego zdania najtreściwszy ze wszystkich, sprawił nadzwyczajne na Izbie wrażenie.

Większa liczba mowców wyrażała jednak niezaprzeczoną sympatyą ku Austryi a antypatyą ku Francyi; objawiła nadzieję, że Prusy w związku z Niemcami zasadom rewolucyjnym energiczny stawią opór, że staną z całą siłą w obronie traktatów 1815 r., ale zarazem, że nie przystąpią do mobilizacyi wojska jak tylko w chwili i z szczerem postanowieniem prowadzenia wojny.

Projekta rządowe, jak już powiedziałem, były jednogłośnie przyjęte. Posłowie polscy głosowali za niemi z zastrzeżeniem, że stanowisko Prus pozostanie obronnem i że Prusy nie użyją broni w interesie przeciwnym zasadzie narodowości. Cieszkowski był w Izbie poselskiéj, Mielżyński w Izbie panów myśli téj tłumaczem. Działyński, który z tą myślą nie mógł się pogodzić, i nie chciał, ze względu na niepewność przyszłéj polityki rządu, mogącéj łatwo stać się nieprzyjacielską dla Francyi, głosować za projektami, oświadczył odczytanem przez prezesa w Izbie pismem, że składa mandat. Sumienność ta zarówno w obec koła polskiego jak sejmu, sprawiła nawet pomiędzy posłami niemieckiemi niemałe wrażenie.

Izby dziś były zamknięte, o czem jutro doniosę.

*) List ten i następny równocześnie nas doszły. (P. R. C.)

Berlin 15 maja.

† Po krótkiem rannem posiedzeniu Izby sejmowe zebrały się wczoraj o godzinie 12 w białéj sali zamku królewskiego, aby wysłuchać mowy tronowéj, którą książę Rejent zamknął osobiście tegoroczną legislaturę. Obie Izby zgromadziły się bardzo licznie. Loże, mianowicie dyplomatyczna, były przepełnione. Książę Rejent, wchodząc do sali powitany był trzykrotnym okrzykiem. Wstąpiwszy na tron, przyjął z rąk prezesa rady ministrów mowę zamykającą tegoroczny sejm, którą donośnym i w kilku miejscach podniesionym głosem odczytał. Nie podaję jéj osnowy, bo ta będzie zapewne równocześnie w całości w dzienniku waszym umieszczona (była wczoraj. *Red. Cz.*) Wyciągam z niéj tylko niektóre punkta. Pierwszym jest zapowiedziany powrót N. Pana do kraju, z dodatkiem, że nadzieja ujrzenia go w zdrowiu dotąd się niestety nie spełniła. Dodatek ten o tyle jest ważny, że zmusza do milczenia przeciwników teraźniejszego gabinetu, którzy nie przestawali głosić, że N. Pan znowu obejmie rządy i położy koniec panującemu dziś systemowi. Dotykając spraw wewnętrznéj polityki, książę Rejent silniejszym głosem odczytał te ustępy, w których wynurzony jest żal, że projekta do praw o małżeństwie cywilném i o wyrównaniu podatku gruntowego nie przyszły do skutku, oraz ustęp, w którym jest mowa o panującéj niezgodzie pomiędzy Izbą panów z jednéj, a Izbą poselską i ministeryum z drugiéj strony, w kwestyach administracyi kraju i różnego wykładu praw istniejących i przepisów ustawy konstytucyjnéj. Również mocniejszym nieco głosem wyrzeczone było podziękowanie sejmowi za jednomyślną uchwałę stanowiącą podwyższenie dotacyi korony. Ustępy dotyczące polityki zagranicznéj, w których zresztą niemasz żadnéj nowéj myśli, któraby stanowisko Prus bliżéj rozjaśniała, czytane były podniesionym głosem i po dwakroć przerwane wyrazem zadowolenia zgromadzonych członków. Ceremonia skończyła się trzykrotnym okrzykiem najprzód na zdrowie N. Pana, potem księcia Rejenta.

Większa część posłów i panów opuściła tegoż samego dnia Berlin. Frakcye Izby poselskiéj miały dniem wprzód, frakcya polska wczoraj, pożegnalny obiad, na którym to ostatnim znajdowało się także kilka prywatnych osób. Biesiada była wesoła, przeplatana żywą rozmową i toastami za zdrowie wszystkich i każdego. Posłowie wracają do kraju z czystém sumieniem, że dopełnili włożonego na siebie obowiązku i niezawiedli zaufania swoich komitentów. Trzeba przyznać, że w sejmie pruskim nie było dotąd tak dobranego i uzdolnionego, dodajmy, pracowitego i czynnego koła polskiego. Korzyść odniesiona jest wprawdzie więcéj moralna niż materyalna, ale ten jest rezultat i całego sejmu, jak to prezydujący w Izbie poselskiéj przy pożegnaniu otwarcie i słusznie powiedział. Korzyści téj nie godzi się jednak mało cenić. Utrzymuje ona nadzieję i utwierdza zaufanie, że przyszłość będzie lepsza niż przeszłość kilku lat ostatnich. Uroczyście przyrzeczona naprawa administracyjnych stosunków Księstwa nie pójdzie pod zarządem teraźniejszego gabinetu w zapomnienie. Nie jedno już się stało, stanie się wkrótce więcéj, chociażby też Izby sejmowe nie przychylały się zawsze do wniosków koła polskiego. W ludziach, którzy dziś stoją u steru rządu, tego nikt niezaprzeczy, panuje duch sprawiedliwości. Nie można przypuścić, aby wymiar jéj nie miał być równym dla wszystkich. Sam duch czasu tego wymaga, a rząd przezorny i światły nigdy się parciu jego nie opiera, bo przekonany jest, że w koncesyi téj nie osłabienie lecz siłę znajdzie dla siebie.

Londyn 12 maja.

L. Wybory w hrabstwach kończą się, i z powodu ziemiańskich interesów wypadają, jak można było przewidywać, mniéj korzystnie dla liberalnéj partyi czyli teraźniejszéj opozycyi. Projekt reformy podany przez Brighta, w mniemaniu wielu jako idący zbyt naprzód, ma być do tego przyczyną. Stąd wszczęło się cofanie wstecz, aby koła rzeczy pospolitéj nie leciały zbyt rozhukane. Gabinet Derbego widząc to usposobienie objawiające się w narodzie, nieomieszkał z niego korzystać, i jakby działając w sprawie bezpieczeństwa zabiegami swemi, przechylił szalę popularności w wielu miejscach wyborczych na swą stronę. Środki do tego użyte, nie zawsze, jak dzienniki rozpisują się, były legalne, lecz tymczasem powodzenie im towarzyszyło, a powodzenie wiele uświęca. Dość powiedzieć, że zamiast utraty 10 do 13 miejsc, na co liberalna partya była przygotowaną, torysi oderwali od niéj na wyborach 28. Na niektórych z tych wyborów ciężą zarzuty przekupstwa; czyli więc z powyższéj liczby co się umniejszy lub nie, to komisya parlamentu, przed którą one do rozpoznania wytoczą się, zdecyduje. Co zaś w tém szczególnie uderza, a czego się najmniéj spodziewano, jest to, że partya katolicka, która na wyborach za O'Connela do najnowszych czasów zwykła była regularnie na liberalnych kandydatów głosować, dziś w wielu miejscach głosowała na reprezentantów torysowskiéj partyi, najzaciętszéj oddawna nieprzyjaciołki swobód rzymsko-katolic-

CZĘŚĆ LITERACKO-ARTYSTYCZNA.

DZIEWIĘTNASTA KARTKA
Notat z wędrówki po Krakowie
JÓZEFA MĄCZYŃSKIEGO.

W Nrze 86 *Czasu* przeczytałem napisane przez X. Ł. „Kilka słów o notatach z wędrówki po Krakowie“ głoszących przedewszystkiém to zdanie: że na te notaty milczenie byłoby najlepszą odpowiedzią dla Krakowa świadomego rzeczy.

Tak i ja utrzymując sądziłem, że najlepiéj będzie szanownemu autorowi *Kilka słów* nic nie odpowiadać. I tak miałem zrobić, zostawiając uznaniu powszechnemu, czyli te, jak się podobało nazwać, „notaty zaczepne dla Kapituły“ nie obejmowały najsprawiedliwszych uwag i spostrzeżeń? Lecz w méj dalszéj wędrówce po Krakowie doszła mię przedewszystkiém dla katolika najboleśniejsza wiadomość, iż znaleść się mieli tacy, którzy głoszą, jakobym miał być nieprzyjacielem kościoła w tych moich notach, a nawet znalazł się taki, co chciał, aby mi zakazano ogłaszać te notaty z wędrówek.

Na taki zarzut zrobiony nie tylko mnie, ale i władzom duchownym i świeckim dozwalającym bezkarnie i to od lat trzech, ogłaszać zdania nieprzychylne kościołowi katolickiemu w państwie katolickiém, pomyślałem: Odpuść im Boże, bo nie wiedzą co czynią. Miałem im zaś dać tę krótką, mądrą, a powagą piszącego wspartą odpowiedź, bo wyjętą z dzieła: Katalog biskupów, prałatów i kanoników krakowskich przez X. Ludwika Łętowskiego biskupa jopejskiego, dziekana katedry krakowskiéj, z Tomu I, kar. CXXXIV: „*Byli ludzie „poważni, co chcieli dla honoru kościoła, abym o„błudny był, to jest, kładł co dobrego naprzód, „a co złego chował pod siebie; ale Ewangielistowie „nie pominęli zdrady Judaszowéj, i zaparcia się Pio„trowego. Można było nie pisać, ale pisząc, miało „się pisać prawdę — Poszłem dla tego torem Dłu„gosza, Stanisława Łubieńskiego, naszego Szymona „Starowolskiego, za tylu innymi mężami duchowny„mi i uczonymi, a pewno gorliwymi miłośnikami ko„ścioła i szacownikami stanu kapłańskiego.*“

Do téj pożyczonéj odpowiedzi chciałem tylko to dodać, iż ci znakomici mężowie głosili w pismach swoich sprawy duchownych, odnoszące się do ich życia nie tylko nieporządnego, ale i niereligijnego; a ja zaś głoszę tylko te sprawy, których niedopełnienie rodzi obawę o zniszczenie naszych świątyń i zmarnotrawienie do reszty zabytków, co nam po przodkach w spuściźnie zostały.

I miałem poprzestać na téj powyższéj odpowiedzi, pisząc daléj moje notaty, niedbając na taką złośliwą obmowę maluczkich ludzi, których światło prawdy im wypowiedzianéj tak razi, że ich ciemnymi czyni.

Lecz znowu mnie się zapytano, czyli czytałem wydaną przeciw mnie broszurę z powodu tych notat, i czyli na nią odpiszę? a usłyszano, ze na taką paszkwilową ramotę odpisując, ubliżyłbym sam sobie. A czy też odpiszesz *na Kilka słów przez X. Ł. wydanych, o twoich wędrówkach po Krakowie?* Także nie odpiszę, odrzekłem, dając za powód to, co już na początku téj kartki napisałem. Lecz zwrócono moją uwagę, iż tu przeciwnie postąpić należy, aby kto nie myślał, iż autora broszury na równi kładę z tak szanownym autorem, który w swych *Kilku słowach* okazał, że mogą się ludzie różnić w swoich zdaniach i zapatrywaniu, ale nawzajem się szanować i bez ubliżenia jeden drugiemu takowe objawiać, aby prawdę wykryć. Wreszcie powiedziano, iż dla udowodnienia czytelnikom, że prawdy im głosiłeś, należy ci stanąć w obronie twoich kartek.

Po dość długiém wahaniu się, zkąd to opóźnienie z odpowiedzią nastąpiło, postanowiłem iść za tą radą; a że to rzecz o mojéj wędrówce po Krakowie, więc na jéj kartkach pisać ją umyśliłem, zwłaszcza, że mając zamiar wydać książkę obejmującą całą tę wędrówkę, przeto temi kartkami wypadnie, jak się tego potrzeba pokazała, objaśnić nie jeden szczegół z téj wędrówki, a nawet dodać nie jedną wiadomość pominioną.

Pierwszą tę karkę z objaśnieniami, należy mi zacząć od złożenia dzięk X. Ł. za tę reklamę ze strony jego, gdyż prawdziwą mi ona radość sprawiła, bo przykrą była ta martwa i nieruchoma obojętność, brak życia znamionująca, z jaką Kapituła przyjmowała ogłaszane w tych notatkach uwagi i spostrzeżenia. Na drodze wzajemnego porozumienia, może nie jedna rzecz mnie i drugich rażąca, w innemby się świetle przedstawiła. I tak wyznaję, że trafiło w części do mego przekonania wytłumaczenie, iż Kapituła z dziesięciotysiącznego funduszu śp. księdza Bystrzonowskiego dziekana, jako niewystarczającego, nie mogła rozpocząć odnowienia kaplicy Jagiellońskiéj, i że ten fundusz *rentuje się w papierach*. To tłumaczenie każe się domyślać, ze zapewne ten system i co do innych funduszów przyjąwszy Kapituła, podobnie postąpiła z funduszem przeznaczonym na reparacyą kościoła katedralnego, i gdy ten po dość długim czasie wzrósł, zaczęto robić od lat trzech blisko, to, co wyliczono w napisanych przez X. Ł. *Kilku słowach*.

Nie wchodząc jakim jest ten system, powiemy, że sam szanowny autor, obudził niejaką obawę o te rentujące się fundusze, żeby z temi nie stało się to, co pisze, w swoich *Kilku słowach* o kaplicy królowéj Zofii, *która przez lat dwieście pustoszała, bo jéj fundusze oddał biskup Maciejowski do semi-*

kich, czyniąc to z natchnienia biskupów, sądzących, iż rząd torysowski przyjaźniejszym będzie dla ich kościoła od whigowskiego, że przychylniejszym jest dla Papieża i dla Austryi, i że od niego pewniéj mogą spodziewać się uprawnienia uniwersytetu katolickiego w Irlandyi, o co im w téj chwili wiele chodzi, i jakem już wam pisał, deputacya katolicka miała posłuchanie u p. D'Israeli, i jego przyrzeczenie, że prośbę jéj w téj mierze radzie ministrów przedłoży. Jak dalece takowe uprawnienie wszechnicy katolickiéj byłoby w mocy ministrów, nieumiem powiedzieć; to tylko pewna, że nieobeszłoby się bez oburzenia i protestacyj jak na Maynooth Grant. Jakkolwiekbądź, zrobiona nadzieja czy ziści się lub nie, odpowiedziała wybornie widokom rządu na dzisiejszych wyborach. Ten jest rozwój polityki na wewnątrz.

Co do polityki na zewnątrz, zostajemy pod dyktaturą *Calton Klubu*. Parlament nie zasiada, niema więc interpelacyi ani odpowiedzi ministrów na kwestye zagraniczne, a co się od czasu do czasu z przedsionka tego torysowskiego klubu przedziera, miasto objaśnienia rzeczy i usunięcia wątpliwości, tém bardziéj ją zaciemnia — robi samą ciemność jeszcze ciemniejszą. I tak, kiedy p. Fitzgerald zaprzeczał, aby jakiekolwiek istniało zobowiązanie Anglii w obecnéj wojnie włoskiéj, krom wiadomego pośredniczenia między stronami wojującemi, pan D'Israeli w ostatniéj swéj mowie powiedzianéj w Aylesbury, przeciwnie twierdzi: iż w téj saméj sprawie włoskiéj trwa „porozumienie“ między Anglią a Prusami od 1 stycznia. Jakie jest to porozumienie, i co jego celem? nikt nie wie, a sądząc po wypadkach w téj porze zaszłych, mogło ono właśnie zbliżyć Rosyą do Francyi, a może przyspieszyło samą wojnę; zwłaszcza, że to porozumienie według słów p. D'Israeli, spowodować nawet może wysłanie wojska angielskiego na granice Niemiec. Polityka ta ma znajdować najwyższe poparcie, i jak hr. Malmesbury twierdzi, dyktowana jest dla angielskiego gabinetu jednoplemiennością anglo-saksońskiéj rasy. Opinia powszechna atoli daleką będąc od podzielania téj sentymentalności w polityce, zostawia Niemcy samym sobie, aby stały jako naród o własnych swych siłach, a oświadcza się za ścisłą neutralnością. Stronnicy Palmerstona, Russella i Brighta jednogłośnie się za nią odzywają, a kwakry nawet w deputacyi byli w tych dniach u hr. Derby, nalegając o jéj przestrzeganie a stronienie od wojny. Potrzeba neutralności zarówno uznawana jest na stałym lądzie. Szwajcarya, Belgia, Holandya, Neapol i Watykan oświadczyły się za nią. Jest to może najlepszy krok ku zlokalizowaniu wojny; ale czy dość skuteczny, przyszłość to okaże. Jeśli więc w dokach angielskich tyle panuje czynności w budowaniu okrętów wojennych, jeśli zrobił się świeżo zaciąg 10,000 majtków, jeśli „Orion“ o 91 działach wyprawiony jest z Gibraltaru do Genui, a „Terrible“ z Korfu do Malty po więcéj artyleryi — to dzieje się jedynie dla ubezpieczenia własnych brzegów Anglii, lub dla obrony kupieckich okrętów, znajdujących się w przystaniach morza Śródziemnego. Takie jest mniemanie i powszechne życzenie, aby wszędzie powaga i władza potęgi angielskiéj czuć się dała — a nie, broń Boże, dla zaczepki wojennéj. Taki wstręt ma się w Anglii do wojen europejskich, że w opinii publicznéj uważane one w dziewiętnastym wieku za zabytek barbarzyństwa. Samo ograniczanie ich do pewnych miejscowości, dostatecznie dowodzi, że wojny są anomalią za dni naszych.

Książę Walii nie do Malty, ale wprost do Gibraltaru z Rzymu odpłynął. Powołany był do powrotu, i oczekiwany za dni kilka w Londynie.

Lord Cowley wrócił do Paryża dopiero po wyjeździe Cesarza do armii włoskiéj, a hr. Persigny przybywa jako ambasador na miejsce księcia Małachowy, który jak słychać wyjechał rozdąsany, że go następcą nazwano po Canrobercie do dowództwa korpusem wojska francuskiego w Nancy, i przecie wymógł, aby to wojsko, które ma zostawać pod jego dowództwem, było nazwane „armia reńską“.

Od kilku dni widziano dwa parowce francuskie krążące o kilka mil od Sundu Plymunckiego, a drugie dwa podobnież widziano pod Falmouth. Korwetę o 18 działach wraz z skunerem o 12 działach postrzegano o 4 mil od Eddystonu, śród morskiéj latarni, leżącéj o kilkanaście mil od brzegów Cornwalu. Na pytanie przez pilota skuner przyznał się, że był francuskim, ale na dalsze zapytania niechciał nic odpowiedzieć. Co te statki tam robią, jest zagadką. Czy nie są rekonesansem brzegów Kornwalskich? Gdyby parlament zasiadał, admirał sir Charles Napier zapytałby ministrów: coby to znaczyło? Cesarstwo francuskie widać uwzięło się na wszystkie strony niepokoić swych sąsiadów.

Projekta chodzą po miastach, aby oprócz milicyi poformować dla bezpieczeństwa kraju bataliony strzelców z ochotników. Uniwersytet w Cambridge zgodził się na propozycę uformowania takiego oddziału z młodzieży akademickiéj. Mają takowi strzelcy służyć w razie potrzeby do miejscowéj obrony i bezpieczeństwa. Ludzie pokoju smucą się, aby ta żołnierka nie zbrutalizowała narodu.

Z Aten dnia 29 kwietnia piszą o przybyciu tam oddawna oczekiwanego W. K. Konstantego, a którego przyjazd jedno z tamtejszych pism obwieszcza jako przybycie prawowiernego mesyasza. Przy wylądowaniu w przystani Piraeus, W. Książę witany był z głośnemi okrzykami *Zito*! Przyjazd jego do Grecyi, jak ręczą, niema mieć w sobie nic politycznego, krom może podniesienia ważności prawosławnéj Rosyi w oczach jéj współwyznawców, a osobliwie jeśli król Otto ma towarzyszyć W. Księciu jak głoszono, w jego podróży do Jerozolimy. Z tém wszystkiem niechciałbym ręczyć, żeby eskadra rosyjska na brzegach Grecyi w téj chwili nie była bez żadnego związku lub wpływu na sprawę Słowian naddunajskich lub Włochów na brzegach adryatyckich. Jak Anglii tak Rosyi musi o to chodzić, aby wpływ Francyi zbyt się nie rozszerzał we Włoszech.

Londyn 12 maja.

SS. Konserwatyści okazują wielkie zadowolenie z wypadku wyborów i utrzymują, że położenie gabinetu się wzmocniło. Zdają się być pewni, iż zamierzony przez whigów atak nie powiedzie się, ale przeciwnie zaczepiającym zaszkodzi. Już tylko pozostaje parę obwodów, w których się wybory jeszcze nie odbyły, ale jakikolwiek tam będzie rezultat, nie wpłynie już na stosunek stronnictw w nowym parlamencie. Biorąc pod ogólnem nazwiskiem liberalistów, przeciwników rządu, okazuje się, że strona liberalna utraciła 39 głosów, a zyskała tylko 20. Jednak z odpadłych prawie wszyscy są whigami, z nowych zaś najwięcéj radykaliści. Gdyby te dwa odcienia razem głosowały, byłoby 341 liberalistów; a 284 konserwatystów, ale gdyby niepodległa część reprezentacyi nie przyłączyła się do ministeryalnych i zupełnie nie głosowała, whigi sami, znaleźliby się w mniejszości do torysów. Wniosek więc niezaufania o tyle ma podobieństwa utrzymania się, o ile wsparty będzie przez niepodległe głosy, a na to z pewnością liczyć nie mogą. Zdaje się więc, że ci którzy przepowiadają gabinetowi dłuższy byt, poniekąd mają powody liczyć na większość, albowiem powrót do władzy lorda Palmerstona i jego przyjaciół, wcale nie zdaje się zgadzać z obecném życzeniem kraju.

Zwycięstwo kandydatów ministeryalnych, uzyskane zostało w niektórych miejscach środkami mocno ganionemi w publiczności, i spodziewać się można wielu petycyi o poszukiwanie przekupstwa przy wyborach. W Limerick przyszło do rozlewu krwi, a w wielu miejscach wybory odbyły się w pośród dzikiego hałasu pijanego pospólstwa, przyczém nie zbywało na bójkach na kułaki. W Bradford stronnicy upadłego p. Samuelson, którego zawód polityczny tylko trwał przez parę tygodni, bo krótko przed rozwiązaniem byłego parlamentu obrany został, dopuścili się różnych ulicznych gwałtów i zdrożności, i nawet domy swych przeciwników w części uszkodzili.

W wielu miastach rady miejskie wygotowują petycye do królowéj, prosząc o konieczne zachowanie neutralności w wojnach kontynentalnych. W skutek wniosku uczynionego w radzie miejskiéj City Londyńskiéj, zwołany jest meeting na 18go b. m., dla przyjęcia adresu do królowéj za nieinterwencyą w sprawach europejskich. Lord-major będzie prezydował zgromadzeniu, na którem znajdzie się reprezentacya City w parlamencie.

Wiadomości wojennych prawie nie ma, z wyjątkiem buletynów piemonckich. W tych *Times* czerpie swoje materyały do codziennych swoich wojskowych artykułów, w których często dostrzega plany i przepowiada skutki dotąd jeszcze nie ziszczone. Od przybycia Francuzów do Piemontu, wszyscy polowi korespondenci wyprawieni zostali z pobliża armii i kilku podejrzanym turystom angielskim poradzono daléj jechać. Wojskowi mieli otrzymać rozkaz niewspominania w swych listach o szczegółach wojennych czynności.

Dwa okręty wojenne francuzkie stoją od kilku dni przed portem w Plymouth i dwa inne mają być w bliskości Falmouth. Prócz tego angielscy marynarze ciągle spotykają w Kanale inne małe wojenne francuzkie statki. Jakikolwiek jest cel tego obserwacyjnego krążenia ze strony francuzkiéj, to jest pewne, że rzecz ta wiele złéj krwi tu robi. Parowiec *Etna* odpłynął wczoraj do Malty z 1249 ludźmi dla dalszego wzmocnienia załogi. Sądząc z wysłanych od miesiąca posiłków, załoga téj twierdzy musi już dochodzić siły 15,000 ludzi, co jest więcéj jakby na jéj obronę potrzebne było.

Donoszą tu o odejściu z południowych portów francuzkich kilku wielkich okrętów francuzkich na Adryatyk, jak się domyślają dla blokowania Wenecyi. Tryest, równie jak części cesarstwa należące do Rzeszy niemieckiéj, mają być na teraz bezpieczne od podobnych odwiedzin.

Dzienniki niemieckie rozniosły wiadomość, że książę de Chartres, młodszy syn Księcia Orleańskiego, miał opuścić służbę sardyńską i powraca do Anglii, stósownie do rady książąt rodziny swojéj. *Times* dziś uwiadamia, że proszony jest dać zaprzeczenie téj pogłosce. Młody książę znajduje się obecnie z swym pułkiem na przedniéj linii armii sardyńskiéj.

P. Sickles został uznany w Washingtonie niewinnym w sprawie zabicia p. Key.

Wiedeń 16go maja. Hr. Rechberg poseł prezydyalny przy Związku niemieckim przybył do Wiednia będąc zawezwany telegrafem i miał posłuchanie u N. Pana a następnie długą naradę z hr. Buol-Schauenstein. Pogłoski od dni kilku obiegające, a nawet w zagranicznych dziennikach powtórzone wczoraj, a odnoszące się do przyjazdu hr. Rechberga do Wiednia, nie zostały w tutejszych dziennikach ani jedném słowem dotknięte. *Gazeta Wiedeńska* z każdym dniem zamieszcza liczne adresy od miast i różnych korporacyj, składane u stóp tronu; nadto wykazy składek na wsparcie skarbu, na koszta uzbrojenia korpusów ochotniczych, na szpitale wojskowe, na wsparcie wdów i sierot z téj wojny i t. d. Składki te bywają bardzo nawet znaczne, mianowicie od bogatych panów austryackich, czeskich i węgierskich.

— *Gazeta Wiedeńska* pisze: Gdy na mocy § 2 rozporządzenia ministeryalnego z dnia 11go maja 1859, wolny i nietamowany odjazd kupieckich statków sardyńskich z portów austryackich wyraźnie dozwolony był jedynie w nadziei wzajemności rządu sardyńskiego względem statków austryackich, oczekiwanie zaś to, jak miano wiadomość, nie sprawdziło się, przeto aż do dalszych postanowień położono tymczasowy areszt na statki sardyńskie znajdujące się w portach austryackich.

Niemcy.

Nadmieniliśmy poprzednio, że mimo zamknięcia Izb sejmowych w Berlinie, ostatnich ważniejszych parę posiedzeń obszerniéj nieco przedstawimy. Czyniąc temu zadosyć, dajemy tu sprawozdanie o posiedzeniu Izby deputowanych w d. 11 b. m., biorąc je dosłownie z urzędowéj gazety *Preussische Ztg.*

Pierwszym przedmiotem na porządku dziennym jest wniosek dep. Bentkowskiego i spólników, tyczący się ścieśnienia języka polskiego. Wnioskodawcy żądają, aby zaradzono zażaleniom przez nich podniesionym względem uszanowania języka polskiego i opieki nad nim. Komisya „zważywszy, że niektóre zażalenia przedłożonego wniosku okazują się być wprawdzie uzasadnione, lecz systematyczne ograniczanie języka polskiego nie może być poczytane za uzasadnione,“ wnosi przejście do porządku dziennego.

Wnioskodawca dep. Bentkowski przeciw wnioskowi komisyi: Przedstawiony wniosek przychodzi, o czem mowca jest przekonany, w niekorzystnych okolicznościach pod obrady, a nawet ci, którzy nie są wyłącznie zajęci panującą obecnie kwestyą dzienną, niechętni są i nieprzyjaźni pertraktowanéj sprawie, wszelako nienależy się zniechęcać by temu przedmiotowi kilku nie poświęcić godzin. Stanowisko wniosku jest takie, że w nim nie mieści się cały ogół słusznie nabytych praw narodowości polskiéj, lecz tylko to wniesionem na stół zostało, co najuciążliwiéj prawa te ogranicza i najdotkliwiéj je uciska. Narodowość polska posiada niewątpliwe, prawami narodów zawarowane, najwyższemi oświadczeniami zapewnione rękojmie; jeden z najważniejszych żywiołów tych rękojmi, język, systematycznie bywa wypierany, co właśnie stanowi przedmiot wniosku. Jakiegoż jednak przyjęcia doznał wniosek w komisyi? Komisya postanowiła przedewszystkiem nieuwzględniać żadnych innych faktów, prócz tych, które w motywach wniosku przytoczone zostały; cóż gdyby wnioskodawca, do czego mu służyło prawo na mocy regulamimu, ograniczył się był na dwóch lub trzech przykładach? Jeżeli w dzisiejszych obradach kilka jeszcze nowych faktów przytoczyć mu przyjdzie, to wśród takich okoliczności niepodobna wyczerpać przedmiotu należycie. Stanowisko większości komisyi jest takie, że niepoczytuje ona języka za drogi żywioł narodowości prawnie istniejącéj, lecz jedynie za środek do zrozumienia się; komisya idzie tu nawet daléj niż rząd W. Ks. Poznańskiego. Jak traktowała ona ten przedmiot, na to posłuży ten np. dowód, że z sprawozdania swego wypuściła odprawę sejmową z r. 1841 jako przychylną językowi polskiemu. (Mówca odczytuje dotyczący ustęp odprawy sejmowéj).

Nową jeszcze powagę może mówca przytoczyć, to jest sam nawet regulamin z d. 14go kwietnia 1832 względem używania języka w administracyi, który wyraźnie uznaje język polski za „krajowy“. Regulamin ten nie był również dotknięty w sprawozdaniu komisyi, co służyć może do scharakteryzowania i referenta i większości komisyi. Przytoczone w motywach wniosku pojedyncze przypadki, są tylko przykładami; bo i zażalenie jest ogółowe tylko. Pojedyncze przypadki nie miały być przedmiotem zażaleń; jakże można przypuszczać, aby chłop polski w każdym oddzielnie przypadku gdzie odbiera od urzędów pisma w niezrozumiałym dla siebie języku, miał zanosić zaraz skargę? Przedmiotem zażalenia jest system panujący w W. Ks. Poznańskiem; a pojedyncze przypadki uciążliwości nie mogą wprzód ustać, zanim system zmienionym nie będzie.

Dwa specyalne wyłuszczenia pozwala jeszcze sobie mówca uczynić. W Poznaniu nauczyciele gimnazyalni otrzymali przestrogę od prowincyonalnéj rady szkolnéj, aby nie należeli do polskiego towarzystwa naukowego. Jako powód téj przestrogi przytoczył komissarz rządowy w komisyi między innemi i to, że przez udział w tem towarzystwie może cierpieć działalność urzędowa nauczycieli. Jakże powód ten może wytrzymać krytykę, jeżeli ciż sami nauczyciele wzywani byli przez najwyższych urzędników w Poznaniu do udziału w niemieckiem towarzystwie naukowem, i jeżeli do takowego należeli? Daléj komisarz rządowy przytoczył również w komisyi, że prowincyonalna rada szkolna doniosła była pod d. 13 stycznia 1859, że pewna liczba nauczycieli z jego okręgu należy do towarzystwa naukowego; a mimo tego komisya nie znalazła przyczyny przeszkodzenia temu lub przestrzeżenia nauczycieli. Wbrew temu sekretarz towarzystwa wyraźnie oświadczył, że przestrogi te były przecież wydane: zatem sprawozdanie owo musiało być błędne.

---

naryum zamkowego. A obawa ta powiększyła się, gdy w wydanym KATALOGU BISKUPÓW, PRAŁATÓW I KANONIKÓW KRAKOWSKICH (T. II K. 156), nie za złe wzięto ten czyn biskupowi Maciejowskiemu, ale przeciwnie policzono mu w zasługi pisząc: *Uposażył dostatnie seminarium Clericorum na Zamku.*

Również dowiedzieliśmy się z przyjemnością, że nielitościwe odnowienie portretu Długoszowego nie było zarządzone przez Kapitułę, ale przez dawcę tego obrazu.

Załuję, iż podobnie nie mogą inne jego uwagi zmienić mojego przekonania; a że nie mogą, spodziewam się, iż w swym bezstronnym sądzie sam mi to przyzna szanowny autor, wysłuchawszy pod tym względem to moje zdanie.

I tak czytam, że w moich notatach napotyka na: *ciężki zarzut, iż kapituła dała sprzewracać groby królewskie w r. 1791 dla zaspokojenia czyjejś ciekawości? Rzecz to najprzód nie za Kapituły dzisiejszéj, a sprawiła to świecka osoba z listem królewskim w ręku.*

Wybaczy szanowny autor, iż zmuszony jestem powiedzieć, iż nie jest to ciężki zarzut, ale najboleśniejsza prawda. Aby zaś tę udowodnić, przypominam, że w r. 1456 nie z listem królewskim, ale sam król Kazimierz Jagiellończyk stanął przed kapitułą i domagał się kosztowności kościelnych, a kapituła tego niedozwoliła, chociaż to był ten sam król, który w cztery lata potem miał ówczas tę władzę i powagę, iż przez dwa lata prawie rozpędzoną przez niego została taż kapituła krakowska. Nie był to zaś Stanisław Poniatowski, którego niestety pierwszy lepszy szlachcic rozkazów niesłuchał. Mogła więc Kapituła niezważać na ten list królewski i niepozwalać przewracać po tych grobach; mogła a nawet powinna była, pomnąc, że wiara nasza groby zmarłych szanować nakazuje, a naruszenie tych ma za świętokradztwo. Zkądże ta naganna powolność téj saméj ówczesnéj kapituły, która w tym samym roku wiodła walkę ze swoim biskupem, aż rząd wmięszać się musiał i pogodzić strony. Oto ztąd, powiedzmy prawdę, że to były czasy naszego moralnego i religijnego upadku, a tu nieszło o prerogatywy a tém więcéj o fundusze kapituły. Więc też kapituła nie tylko pozwoliła i obojętnie na to patrzała, lecz sama się nawet przyłączyła do téj poniewierki grobów.

Mógłbym to kilką wiadomościami udowodnić, lecz dość będzie na téj którą mamy z KATALOGU BISKUPÓW, PRAŁATÓW I KANONIKÓW KRAKOWSKICH w żywocie Trzebińskiego Benedykta, a o którym czytamy: *Należał do otwarcia grobów królewskich. — Słyszałem od starych patrów, gdym wszedł był do kapituły, a ćwiartka wieku temu, iż miał posłać wiele rzeczy z grobów, dla jednéj wielkiej bardzo osoby, gałąc na Biskupstwo Krakowskie.... Wtedy to łamano wieka od trumien, piłowano szyny nad grobem Zygmunta Starego, pocięto płutno na nim, w które obwinięty leży, ściągano z królów łańcuchy i pierścienie. Jadwidze królowéj zdjęto trzewik z nogi i odebrano paciorki z ręki. Kapituła na list królewski i osobę pana podczaszego Czackiego, patrzała się z rękami założonemi na to, a Trzebiński był kustoszem katedralnym.*

Grabież ta rozpoczęta w r. 1791 trwała blisko pół wieku, bo Kapituła krakowska nie mogła się zdobyć na naprawy poniszczonych trumien. — Jeszcze bowiem w r. 1838, jak przed nie wielu dniami napisał Szanowny Ambroży Grabowski (*Czas* Nr 95) *Trumna Augusta II. była zniszczała, z wiekiem rozpadłem, a popioły królewskie odkryte leżały. A w roku 1840 zwłoki królowej Maryi Kazimiery Sobieskiej zalegały ziemię bez trumny wprost tylko na desce, potrącane nogami zwiedzających groby.* Ja do tak poważnego świadectwa, a w usprawiedliwieniu tego, com napisał, że ta grabież w grobach trwała blisko pół wieku, to tylko dodam: Z tak rozwalonych trumien i z innych z podnoszącemi się wiekami, gdy w tych brakło kosztowności, szarpano szaty, ucinano włosy i tym podobne świętokradztwa popełniano.

Bądźmy sprawiedliwymi i nie zwalajmy wszystkiego na przeszłość naszą dzwigającą już i tak ciężkie brzemię zarzutów, ale ze skruchą i żalem wyznajmy, i myśmy zawinili, lecz usiłujemy się poprawić. Już Kapituła nad grobami rozciągnęła troskliwszą opiekę i w jéj archiwum nie wydarzy się to, co się stało, ze spisem tego archiwum, za który kapituła dała 6000 złp. Odrowążowi Wysockiemu, a który spis był jeszcze w r. 1826, a dziś go już nie widzą. I nie ponowią się nam te współczesne czasy, w których po r. 1835 sprzedawano na licytacyi książki z biblioteki kapitulnéj, kapę rzymską ze skarbcu i mszał z kaplicy Jagiellońskiej.

Napisałem, nie ponowią się nam te współczesne czasy, a czyli one były za poprzedniej, czyli obecnéj kapituły, tego już nie jestem w stanie powiedzieć, bo dopatrzeć niemogę linii, ten przedział stanowiącéj. Widzą ją jednak niektórzy i chociaż dwóch tylko kanoników po roku 1840 przybyło do składu obecnéj Kapituły i chociaż w owym roku uporządkowano dopiero groby królewskie, oni jednak są zdania, jak to objawili w swoich pismach: *że zarzut obojętności nie odnosi się do obecnego składu prześwietnéj Kapituły.*

Lecz pomimo tego, iż dopatrzyć nie mogę téj linii dzielącéj kapitułę na poprzednią a obecną, idę za ich zdaniem i zawiadamiam, że to, co powiem w następnych kartkach wyjaśniających moją wędrówkę po Krakowie o kapitule krakowskiéj, będącéj przed rokiem 1840, odnosić się nie ma do obecnéj Prześwietnéj Kapituły.

Kraków 8 maja 1859 r.

Drugim punktem są obwieszczenia urzędowe. Powiedziano w komisyi, że nie utrzymywano bynajmniéj, aby obwieszczenia takowe obowięzujące polaków, nie były w tłumaczeniu polskiem ogłaszane. Mówca atoli twierdzi, że tak jest, ma on w ręku dziennik powiatowy krotoszyński. Numer przedłożony mieści w sobie obwieszczenie rejencyi poznańskiéj względem obowiązku właścicieli dóbr szlacheckich do opłat na szkoły; obwieszczenie to drukowane jest tylko po niemiecku. W dzienniku powiatowym bydgoskim od lat wielu ani jednego obwieszczenia w polskim języku nie było.

Stanowisko rządu jest inne aniżeli komisyi; jeden i druga zaprzeczały systematycznemu ścieśnianiu języka polskiego w W. Ks. Poznańskiem; ale rząd cierpi tylko nadużycia rejencyi poznańskiéj, gdy tymczasem większość w komisyi nie uznaje języka polskiego za żywioł narodowości prawami zapewnionéj, lecz tylko za środek do zrozumienia się, za taki środek, który można usunąć, jeźli bez niego obyć się można. Jeżeli wszelako wykłady naukowe w języku polskim dla młodzieży polskiéj od roku do roku coraz bardziéj ścieśniane bywają, jakoby ze względów pedagogicznych; jeżeli seminaryści polscy, podobnież ze względów pedagogicznych, zmuszani bywają śpiewać kościelne pieśni niemieckie; jeżeli postanowione już przez rząd założenie nowego polskiego gimnazyum odwleczonem zostało przez opór władzy powiatowéj w Poznaniu; jeżeli pewien nauczyciel gimnazyalny polskiego pochodzenia, który w piśmie pewnem wykazywał zalety edukacyi pobieranéj w języku ojczystym, oddalony został; jeżeli nawet w prywatnych polskich szkołach żeńskich, z nakazu władz administracyjnych naukę historyi polskiéj nakazano zastąpić nauką języka niemieckiego; czyż to wszystko nie jest systemem? Jeżeli obwieszczenia władz wydawane są tylko w języku niemieckim, którego poddani polscy nierozumieją; jeżeli polacy stawając przed sądem muszą używać języka niemieckiego, gdy nie chcą z każdego przesłuchania robić aktu politycznego,— czy i to nie ma być systemem, lecz tylko przypadkiem, albo nawet niedbałością poddanych polskich w używaniu praw swoich? Jeżeli w mieszkaniu najwyższego urzędnika W. Księstwa w obecności księcia kościoła i pewnego księcia polskiego pochodzenia powiedzianem było: „tu się niemówi po polsku“— jeżeli pewien radzca naczelnego prezydium rzekł do pewnego interessenta: „jak śmie przemawiać do niego po polsku“—jeżeli cała hierarchia urzędnicza aż do najniższych podrzędnych sfer wtóruje temu, i używanie języka polskiego poczytuje za pewien rodzaj buntu,—czy to nie jest systemem? Mówca odwołuje się do logiki izby; większa jednak część jéj wie dobrze, jak rzeczy stoją, a kto jeszcze może mieć wątpliwość, ten może się nauczyć z petycyi mieszkańców niemieckich W. Ks. Poznańskiego, proszącéj o utrzymanie panującego dotąd „systemu“. Nie idzie tu jak się zdaje o łudzenie nikogo, chyba aby złudzić „szóste mocarstwo“ opinię publiczną; wielka wszelako w tém jest pociecha, jeżeli się zaprzecza jakiéj dążności, która faktycznie, notoryjnie istnieje; jest to wyznaniem, że popieracze téj dążności sami są przekonani, że nie jest godziwą. Prawda daje się czas jakiś wprawdzie ukrywać, ale przecież w końcu przebija się. Pytanie o to idzie: czy system naruszający rękojmie polskiej narodowości prawem narodów zastrzeżone, ma być zmieniony albo nie. Na to odpowiedzieć należy, a mówca może tylko dodać, że odpowiedź potakującą uważałby za jedynie słuszną nie tylko w swoim i w swoich przyjaciół interesie, lecz oraz w dobrze zrozumianym interesie państwa. (d. c. n.)

Włochy.

Sprawozdanie szczegółowsze nieco, jakkolwiek niedokładne, o wypadkach na teatrze wojny, kreślone według piśmiennych wiadomości i wyjątków z listów, doprowadziliśmy wczoraj do 10 maja. Późniejsze piśmienne bardzo skąpe jeszcze doniesienia idące do 13 t. m., nie wiele dodają do depesz telegraficznych, według których ogólny zarys zdarzeń na linii bojowéj, przedstawiany pod oddziałem „Przegląd“, dociągnęliśmy do 14 t. m.

Gdy od 9go maja armia austryacka zaprzestała działań zaczepnych zdając się przygotowywać do działania odpornego z umocnionych przez siebie stanowisk, armia zaś piemoncko-francuzka stojąca od początku wojny aż dotychczas obronnie tylko na swych silnych liniach, ściągała jeszcze swe siły i przygotowywała się dopiero do zwrotu zaczepnego,— przeto przez ten okres przechodowy (od 9 do 14 t. m.), nie zaszło żadne ważniejsze starcie.

Lecz armia piemoncko-francuzka zaczęła już, jak wspomnieliśmy, przygotowywać się w tym kilkudniowym okresie przechodnim do zaczepnego działania: wykonała ona parę znacznych rekonesansów dla rozpoznania stanowisk i sił armii austryackiéj i obrania punktów ataku; wysunęła daléj i silniejsze straże przednie przed swoje linie i rozwinęła prawe skrzydło w Apeniny aż w dolinę Trebbi do Bobbio, a nawet gromadziła zapewne wojska naprzeciw punktów zamierzonego ataku. Po pierwszym rekonesansie wykonanym ze środka i z prawego skrzydła z pod Alessandryi i Tortony ku Voghera jeszcze przed 9 t. m. (o którem dawniéj wspomnieliśmy), wykonał 10 t. m. oddział wojsk piemoncko-francuzkich z lewego skrzydła z szańca przedmostowego z Casale drugi rekonesans ku Vercelli. Ujrzawszy z wyżyn Casale— jak pisze korespondent z Mortary w liście z 11 t. m. do *Triester Ztg.*— że kolumny wojsk austryackich przybyłe do Vercelli odchodzą napowrót do Mortary, wyszedł z Casale silny oddział piemoncko-francuzki ku Sesii dla rozpoznania szańców rzuconych przez wojska ces. austryackie na prawym brzegu Sesii, a następnie powrócił do Casale. Ruch ten oddziału piemoncko-francuzkiego wzniecił zamięszanie między mieszkańcami Verceli. „Już dniem wprzódy— pisze korespondent z Mortary 11 t. m. do *Pressy* wiedeńskiéj, — gdy bataliony nasze odchodziły z Verceli w skutku danego im rozkazu, rzucono postrach w tem mieście; lud pierzchał z ulic, zamykał sklepy, a nawet okiennice, utrzymując, że jesteśmy pobici i cofamy się.“ Korespondent z Mortary do *Gazety Tryestskiéj* dodaje: „że kilku zapaleńców krzyknęło już: Evviva l'Italia, evviva la Francia!“ „Lecz silny patrol— mówi daléj korespondent *Pressy*— przebiegł miasto, a sam Fzm. hr. Gyulai wyjechał przed bramę, którą nieprzyjaciel miał niby przychodzić, a wówczas wszystko się uciszyło, sklepy otwarły się i spokój powrócił.“

W parę dni późniéj 14go t. m. wykonała część wojsk piemoncko-francuskich z lewego skrzydła po raz drugi rozpoznanie linii Sesii, jakoto donosi poniżéj zamieszczona depesza telegraficzna z *Pressy* wiedeńskiéj. Silny oddział podszedł tą razą aż pod same szańce Vercelli a gdy siły austryackie rozwinęły się, rozpoznawszy takowe, nie atakując ich odszedł od Vercelli. Chociaż depesza nie dodaje, lecz zapewne przy takiém rozpoznaniu zamieniono z obu stron kilka strzałów działowych i karabinowych.

Co się tyczy wojsk ces. austryackich, czytamy w listach z Mortary z 11go t. m. zamieszczonych w *Gazecie Tryestskiéj* i w *Pressie* wiedeńskiéj, że ujrzawszy podczas rekonesansu wykonanego do Biela około 8go t. m. iż przestrzeń cała pomiędzy Sesią a Dorą, zalana powiększéj części wodami, zapełniona bagnami, wśród których po groblach idą wązkie i popsute drogi, nie jest odpowiednią do wielkich działań, przeniesiono główną kwaterę z Vercelli do Mortary, gdzie była jeszcze 12go t. m. Krótki list w urzędowéj *Gazetta di Venezia* potwierdza tę wiadomość o przeniesieniu 11go głównéj kwatery do Mortary. Główne siły armii austryackiéj były między Sesią a Po i Ticino, lewe zaś skrzydło na prawém wybrzeżu Padu w okolicy Stradelli, przedłużywszy się, jakto wspomnieliśmy wczoraj, aż w dolinę Trebbii do Rivergaro. Korespondenci do dzienników wiedeńskich donoszą zgodnie z Mortary z 11go t. m. iż stan zdrowia wojsk jest zupełnie dobry.

Wśród takiego położenia obu armij, gdy wojska piemoncko-francuzkie zgromadziwszy wszystkie prawie siły na linii bojowéj, gotowały się do zwrotu zaczepnego, przybył do Genui 12go maja Cesarz Napoleon i uwiadomił armię, że staje na jéj czele, następującym rozkazem dziennym:

„*Rozkaz dzienny cesarski do armii „włoskiéj“*.

„Żołnierze! Przybywam stanąć na waszém czele, aby was prowadzić do boju. Idziemy pomagać narodowi walczącemu o odzyskanie swéj niepodległości i uwolnić go z pod ucisku obcego. Jest to święta sprawa mająca za sobą współczucie świata ucywilizowanego. Niepotrzebuję podniecać waszego zapału: każde stanowisko przypomni wam o jakiemś zwycięstwie. Na *via sacra* starożytnego Rzymu, napisy ryte na marmurze przypominały narodowi jego czyny wzniosłe. Wy przechodząc jutro, dzisiaj przez Mondovi, Marengo, Lodi, Castiglione, Arcole, Rivoli, iść będziecie inną *via sacra* wśród tych wspomnień pełnych chwały.

„Zachowajcie ścisłą karność, która jest zaszczytem wojska. Niezapominajcie, że jedynemi tu waszemi nieprzyjaciołmi są ci tylko, którzy walczą przeciwko wam. W bitwie stójcie ramie do ramienia i nieopuszczajcie szeregów aby biedz naprzód. Strzeżcie się za wielkiego zapędu. Oto jedyna rzecz któréj się obawiam.

„Nowa udoskonalona broń palna, zdaleka tylko jest niebezpieczną; nie wzbroni ona bagnetom być, jak niegdyś, strasznym orężem piechoty francuskiéj.

„Żołnierze! pełnijmy wszyscy naszą powinność, a w Bogu połóżmy ufność. Ojczyzna oczekuje wiele od was. Już od krańca do krańca Francyi brzmią słowa szczęśliwéj wróżby: Nowa armia „włoska“, będzie godną swojej starszéj siostry!

Genua 12 maja 1859. *Napoleon.*“

— Rząd tymczasowy toskański wydał pod dniem 2 b. m. do członków ciała dyplomatycznego w Florencyi memoryał wyjaśniający ostatnie wypadki. Treść tego pisma jest taka: Jeszcze w styczniu najdoświadczeńsi i najznakomitsi mężowie w kraju udali się do W. księcia z radami, wszelako W. książę zdecydowany był niezłomnie pozostać bądź-cobądź w neutralności. Dnia 26 kwietnia oświadczyła armia rządowi, iż takowy nie może liczyć na użycie jéj wedle zamysłów swoich. Nazajutrz wybuchła rewolucya. Po odjeździe W. księcia, który w największym odbył się porządku, municypalność w obronie bezpieczeństwa publicznego zamianowała rząd tymczasowy. Ten natychmiast udał się do rządu król. sardyńskiego prosząc o protektorat Sardynii nad Toskanią przez ciąg całéj wojny, pod warunkiem, że dopóki stosunki państw włoskich ostatecznie urządzonemi nie zostaną, Toskana w tym okresie przechodowym zachowa w zupełności swoją autonomię i oddzielną administracyę. Rząd sardyński przyjął tę propozycyę, a skoro wyśle do Florencyi jeneralnego komisarza w imieniu króla Imć sardyńskiego, natedy rząd tymczasowy w jego ręce złoży powierzoną sobie władzę, szczęśliwy, że dopełnił wielkiego obowiązku swego bez rozlania jednéj kropli krwi, bez najmniejszego nawet nieporządku.

Tym jeneralnym komisarzem sardyńskim jest komandor Buoncompagni, który przybył już do Florencyi i wręczył rządowi tymczasowemu odpowiedź hr. Cavoura z dnia 30 kwietnia na pismo z dnia 28go b. m. ofiarujące Sardynii dyktaturę wojenną w Toskanii. Odpowiedź sardyńska mówi, że król dziękuje za zaufanie mu okazane i dobrze z tego kroku wróży o zgodzie Włoch, lecz dyktatury sobie ofiarowanéj przyjąć nie może. Toskana musi zachować swoją odrębność administracyjną, ale zarazem konieczną jest rzeczą, dla dania jedności wojnie narodowéj, aby wszystkie siły zbrojne ku jednemu celowi zmierzały. Z tego powodu król obejmuje naczelne dowództwo wojska toskańskiego, tudzież przyjmuje protektorstwo nad rządem toskańskim i w tym celu daje umocowanie komodorowi Buoncompagni, który będzie nosił tytuł pełnomocnego ministra i nadzwyczajnego komisarza królewskiego w rzeczach wojny i niepodległości.

Skład ministeryum toskańskiego jest następujący: Buoncompagni (dotychczasowy poseł sardyński we Florencyi), prezes rady ministrów i minister spraw zagranicznych; bar. Ricasoli, minister spraw wewnętrznych; margrabia Ridoffi oświecenia; Paggi, sprawiedliwości; Busacca, skarbu; Cominaste (oficer sardyński), wojny.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

„Gazeta Lwowska“ podaje teraz z raportów nadesłanych szczegółowe opisanie pożaru w Brodach:

Dnia 5go maja powstał około 3ciéj godziny po południu pożar w jednym domku małym na przedmieściu lwowskiem położonem, w stronie południowéj, a podżegany silną burzą szerzył się tak gwałtownie, że wszelka pomoc była niepodobna. Nieprzydało się też na nic zrywanie dachów na domach pobliskich, gdyż wiatr zanosił tlejące belki, łaty i gonty w miejsca odległe. Wkrótce też stał cały rynek w płomieniach, a nieco późniéj gorzały i wszystkie ulice w stronie południowo-zachodniéj, mianowicie ulica parafialna, ulica złota, większa część ulicy lwowskiéj, ulica mydlarska, pocztowa, tak zwana Jurydyka i przedmieście Folwarki wielkie. Domostwa należące do Hausnera, Rigera i Schnella (dwa ostatnie są pokryte blachą) zdołano tylko z największym trudem ocalić. Spłonęły ogniem między innemi wszystkie zabudowania publiczne, jako to: urząd powiatowy, sąd powiatowy, urząd podatkowy, poczta, komisaryat policyjny, koszary żandarmeryi, urząd telegraficzny, nowa niedawno urządzona szkoła realna, szkoła dla płci żeńskiéj, nowy szpital chrześciański, baraki miejskie, kościół obrządku rz. kat. razem z plebanią, bożnica żydowska i t. d. Słowem, całe niemal miasto stało w płomieniach i dymie, a ogień tak mocno dopiekał, że nawet do sprowadzonych sikawek trudno było przystąpić, i które także zgorzały.

Od ognia popękały nawet najgrubsze mury i z trzaskiem runęły, tak że większa część domów zgorzałych leży w gruzach. Niezdołano nawet i sklepień ocalić, a sklepy z całym swym składem towarów zniszczały.

Spaliły się składy skór, futer, wełny, łoju i inne niezmierne zasoby towarów rozmaitych, i można teraz powiedzieć, że miasto handlowe Brody wcale już nie istnieje. Według sprawozdania komisaryatu policyjnego zginęło w tym pożarze dziesięciu ludzi, a może i więcéj.

Obliczono tymczasowo, że szkoda niezaprzeczona od ognia wynosi mniéj więcéj do 600,000 złr. a szkoda ogólna przeszło pięć milionów złotych reńskich.

Zgorzało przeszło 950 zabudowań, z których większa część leży w gruzach.

Zabudowanie urzędu powiatowego było sklepione, i zdołano je ocalić z wyjątkiem poddasza; uratowano także i registraturę tego urzędu z małym tylko i nie wiele znaczącym wyjątkiem. Zawdzięczyć to należy gorliwym usiłowaniom przełożonego powiatowego i wszystkich urzędników powiatowych.

Na zabudowaniu sądu powiatowego zgorzał dach tylko i kawałek stropu, lecz bióra i wszystkie akta ocalały. Uratowano też kasę podatkową i miejską, jak niemniéj i tabulę miejską.

Zgorzały areszta polityczne i sądowe, a przytrzymanych puszczono na wolność, gdyż inaczéj byliby się udusili w dymie, a o pomieszczeniu ich gdzie lub o trzymaniu pod strażą na miejscu otwartem niepodobna było i myśleć.

Kościół łaciński wygorzał nawet i wewnątrz razem z ołtarzami.

W tym pożarze ucierpieli bardzo wiele c. k. urzędnicy, gdyż ratując przedewszystkiem akta urzędowe nie mieli czasu pomyśleć o ocaleniu mienia własnego. Teraźniejsze położenie ich jest bardzo smutne, gdyż to tylko unieśli z pożaru, co mieli na sobie. Cokolwiek uratowano z ich mienia z domów płonących, składano na wązkich ulicach i na placach poblizkich, lecz i to wkrótce ogień zajął i wszystko całkiem zgorzało. Familie ich ogołocone ze wszystkiego musiały szukać teraz przytułku w miejscach okolicznych, gdyż w Brodach niepodobna już znaleść pomieszkania.

Większa część pogorzelców tuła się na ulicach pod gołem niebem, inni opuścili już Brody i osiedli w miejscach przyległych. Nędza licznych familij jest niewymowna.

Przełożony obwodu złoczowskiego mianował zaraz za swym przybyciem do Brodów komitet, który czuwać ma nad tem, by nieszczęśliwym nie brakowało przynajmniéj na najpierwszych potrzebach do życia. Przełożonego powiatowego upoważniono do wydania z kasy miejskiéj zaliczki wydziałowi miejskiemu na zakupienie mąki na chleb.

Równocześnie polecono piekarzom złoczowskim dostawę chleba do Brodów, i czuwać się będzie nad tem najściśléj by w dostawach tych zachowano jak największy porządek. Na prędce nakazano także i zbieranie składek w powiatach złoczowskich, nim może nadejść pomoc większa i koniecznie potrzebna.

— Przypomną sobie czytelnicy opisywany przed kilkoma miesiącami wypadek w Washingtonie, gdzie Sickles zabił na ulicy uwodziciela swéj żony. Poczta z Nowego Jorku z 27go kwietnia nadeszła przywiozła wiadomość, że sąd przysięgłych po dwudziestodniowem przesłuchiwaniu w téj sprawie, uwolnił jednomyślnie zabójcę.

Przegląd polityczny.

Depesze telegraficzne.

Depesza telegraficzna „Czasu.“

Wiedeń 17 maja, godz. 3cia popołudniu. Według nadeszłéj tu dzisiaj depeszy z Tryestu z dnia dzisiejszego, parowce Lloyda zaprzestały od wczoraj swoich podróży. Wczoraj popołudniu (16go t. m.) eskadra francuska ukazała się przed Wenecyą.

Turyn 14 maja. Urzędowy biuletyn donosi: Oddział piemoncko-francuski wysunięty z Bobbio pod Rivergaro, widział się zmuszonym cofnąć się i Bobbio opuścić, które następnie zajął nieprzyjaciel, nakładając wielkie rekwizycye.

Dzisiaj wykonali Piemontczycy drugi silny rekonesans aż pod mury Vercelli, który jednak był bezskuteczny.

Cesarz Napoleon przeniósł swoją główną kwaterę do Alessandryi. Przybywszy tam przejeżdżał się konno po ulicach w towarzystwie Canroberta, a lud przyjmował go z zapałem. Król przybył do Alessandryi dla przyjęcia Cesarza.

Paryż 15 maja. Dziś nadeszły urzędowy biuletyn donosi, iż wojska francuskie osadziły Bobbio (w wąwozach Apenińskich nad Trebią). —W. Księżna rosyjska Katarzyna przybyła tu dzisiaj.

Paryż 15 maja. Korpus 25,000 żołnierzy, złożony w połowie z Piemontczyków w połowie z Francuzów, ma obsadzić Toskanię. Pierwszy oddział wojsk Sardyńskich przybył właśnie do Pizy, aby zapobiedz kontrarewolucyi.

Od Belgii mają zażądać oświadczenia neutralności i zakazu wywożenia broni. Otrzymano bowiem dokładną wiadomość, że w Liège zamówiono wielką ilość broni, która jednak nie jest przeznaczona ani dla Francyi, ani dla sprawy włoskiej.

Londyn 15 maja. Oczekują jutro ogłoszenia nowéj odezwy wydanéj przez Królowę do narodu.

Paryż 16go maja. *Monitor* donosi z Alessandryi z 15go b. m. Cesarz Napoleon przebywa jeszcze w Alessandryi. Książe Napoleon pozostał w Genui, aby organizować swój korpus, którego część przybyć ma z Afryki. Sądzą, że korpus ten, którego przeznaczenie nie jest jeszcze wiadome, dopiero za tydzień będzie gotowy wyruszyć w pole.

Tryest 16 maja. Parowiec kupiecki angielski „Duoro“ przywiózł wczoraj wieczór pocztę egipską i indyjską tudzież 56 podróżnych. Statek ten przytrzymanym został pod wyspą Sasseną naprzeciw Avlony (pod brzegami Albanii w zatoce t. i.) przez łodzie francuskie okrętu liniowego, które go zrewidowały. Eskadra francuska z dwóch okrętów liniowych i jednéj fregaty złożona, krąży na tych wodach. Wszystkie parowce Lloyda, wyjąwszy „Adria“, odpłynęły stąd do Wenecyi.

Z teatru wojny dochodzi nas dzisiaj jedna tylko krótka wieść, wróżąca bliską burzę i gromy. Zaledwie Cesarz Napoleon przybył 14go t. m. na linię bojową i stanął główną kwaterą w Alessandryi, rozpoczęły 15go maja rano wojska piemoncko-francuzkie wielki rekonesans, posuwając się naprzód na całéj linii rozwiniętéj od Alp do Apeninów. Wieść o tym ruchu była wczoraj w Wiedniu i podaje ją *Pressa* wiedeńska. Jest to przepowiednia, a raczéj początek zaczepnego zwrotu ze strony piemoncko-francuzkiej. Czy rekonesans ten przeszedł w jakim punkcie linii w atak i wywołał starcie z wojskami ces. austryackiemi—dotąd niewiadomo. Wnioskujemy z całego rozpołożenia obu armij, że po rozpoczęciu działań zaczepnych, główny atak francuzki pójdzie rdzennie prawym brzegiem Po nasilną pozycyę Stradelli. Zresztą oprócz téj wieści o wielkim rekonesansie na całéj linii piemoncko-francuskiéj, żadna z powyżéj wymienionych depesz nie zmienia położenia rzeczy na linii bojowéj, skreślonego przez nas wczoraj w tém miejscu. Wprawdzie na krańcu lewego skrzydła austryackiego w dolinie Trebbii wojska austryackie posunęły się z Rivergaro w górę w wąwozy apenińskie i zajęły Bobbio, zmusiwszy do odwrotu przednią straż piemoncko-francuzką (patrz depeszę z Turynu z 14go t. m.); lecz następnie wróciły do Rivergaro opuszczając Bobbio, które zajął powtórnie wzmocniony korpus francuzki (patrz depeszę z Paryża z 15go t. m). O zdarzeniach na teatrze wojennym w okresie od 9go do 13go t. m. o których już nadeszły pierwsze doniesienia piśmienne, zdajemy sprawę wyżéj pod oddziałem „Włochy“. Główna kwatera wojsk ces. austryackich przeniosła się w owym czasie z Vercelli do Mortary.

Lecz prócz powyższéj ważnéj wieści z lądowego teatru wojennego o rozpoczęciu w d. 15 t. m. rano wielkiego rekonesansu na całéj linii piemoncko-francuskiéj, otrzymujemy drugą ważną wiadomość, iż eskadra wojenna francuska ukazała się przed Wenecyą 16go maja po południu. Mniemamy, że tym razem eskadra ta przypłynęła tylko ogłosić i wykonać blokadę portów i wybrzeży.

Przeciw wnioskowi hannowerskiemu na zgromadzeniu związkowém niemieckiém 13go b. m. względem ustawienia korpusu związkowego u górnego Renu, tudzież zamianowania naczelnego wodza wojsk związkowych, zaprotestowały Prusy, a większość członków Rzeszy oświadczyła się przeciw. Do głosowania nieprzyszło wcale.

Sprostowanie. Wczorajszy pierwszy list paryzki jest nie z 8go lecz z 12go b. m. W nim na trzeciéj szpalcie wiersz 7, zamiast: „*Monitor* zmienia opinię“ — czytaj: „*Univers* zmienia opinię“.

Antoni Kłobukowski, Redaktor odpowiedzialny.

Kurs papierów publicznych i pieniędzy.
(w walucie austryackiéj).

Kraków 17 maja.	żądają	płacą
Banknoty polskie za 100 złr. now. . . . złp.	346	330
Ruble obrączkowe agio.	16	12
Talary pruskie za 150 złr, now.	69	66
Cwancygiery stare . . . złr.	140	133
Półimperyały rosyjskie . . . "	11 90	11 30
Napoleondory 20-fr. . . . "	11 70	11 10
Dukaty holenderskie ważne. . . . "	6 65	6 35
" austryackie . . . "	6 75	6 40
Listy zastawne galicyjskie z kuponami. . "	86 —	82 —
Obligacye indemn. z kupon. . . . "	63 —	59 —
Pożyczka narodowa z r. 1854. . . . "	64	61
Listy zastawne polskie z kuponami . . . złp.	99	97

Wiedeń 17 maja. (telegraf.)	złł.	c.
Augsburg 100 złreń.	125	30
Hamburg 100 Marków	110	—
Londyn 10 Ł.	142	80
Paryż 100 franków	57	40
Dukat.	6	75
5% Metaliki.	59	25
4½% "	50	—
4% "	—	—
3% "	—	—
Losy z r. 1834.	260	—
" " 1839.	—	—
" " 1854.	98	25
Pożyczka narodowa	63	40
Obligacye indemn. galic.	59	50
Akcye Bankowe	702	—
" kolei północnéj	1536	—
" kredytu ruchomego	132	75
" kolei francusko-austryackiéj	—	—

Lwów 14 maja		
Dukat holenderski.	6 42	6 40
" austryacki	6 61	6 50
Półimperyał rosyjski.	11 28	10 93
Rubel rosyjski	2 16	2 8
Talar pruski	2 11	2 5
Pięciozłotówka polska	—	—
Listy zastawne galic. bez kupon.	81 76	81 3
Oblig. indemn. bez kupon.	61 —	60 17
Pożyczka narodowa bez kupon.	65 25	64 —

Warszawa 14 maja		
Półimperyały. . . rubli	—	5 92¼
Obligi skarbowe . . . "	86 51	—
kupon	—	48 8/9
Listy zastawne III okresu . . . rubli	14 76	—
kupon	—	23 2/3

Wrocław 16 maja.		
Banknoty austryackie w mon. konw.	74	—
" " w mon. nowéj.	70⅛	—
Polskie bilety bankowe	81⅜	—
" listy zastawne,	80	—
Poznańskie listy zastawne 4%	—	95¾
" " " 3½%	80¼	—
Oblig. kolei krak.-szląsk.	—	—

Wiadomości handlowe i przemysłowe.

Gdańsk 14 maja. Upłyniony tydzień bardzo zimny i wietrzny. Zasiewy żyta już dziś stanowczo niepomyślnie się przedstawiają. Pszenica i jarzyny dotąd dobrze stoją. Od dwóch dni mamy silne i chłodne deszcze; jest jednak nadzieja, że takowe na żytnie zasiewy korzystny wpływ wywrą.

Targi angielskie w ciągu tygodnia znacznym ulegały fluktuacyom. W poniedziałek skutkiem jakiegoś popłochu ceny spadły o 3 do 4 szylingów. W środę handel się wzmocnił i sprzedający żadnego nie robili ustępstwa, a w piątek tak rzeczy stanęły, że kupujący nad poniedziałkowe ofiary chętnie 1 do 2 szylingów wyżéj płacili. Zaczyna się ustalać opinia, że i pszenica w polu nie rokuje tak obfitego plonu jak się spodziewano.

Targi szkockie, irlandzkie i prowincyonalne z równem jak londyńskie zamknęły się podwyższeniem. We Francyi handel był nader ożywiony, a ceny od 2 do 3 franków na hektolitrze (25 garncy pol.) się podniosły. Skutkiem nowo ogłoszonego dekretu wprowadzona jest w życie skala ruchoma, to jest opłata od zagranicznego zboża; mniejsza lub większa w miarę pozycyi cen krajowych. W Holandyi i Belgii ceny się podniosły, a obrot interesów był łatwiejszy. Toż samo możemy powiedzieć o wszystkich morza Baltyckiego i Niemieckiego portach.

Na naszéj giełdzie interesa były ożywione, a dzisiaj szczególniéj okazywało się wiele chęci do kupna i 10 do 15 guld. wyżéj płacono. Na żyto nie było tyle żądania, ceny około 10 guld. na łaszcie cofnęły się.

Sprzedano w ciągu tygodnia pszenicy łasztów 740, żyta 325, jęczmienia 40, owsa 62, siemienia lnianego 78, grochu 32.

Płacono za łaszt wagi holl.	Guld. prus.	wagi pol.	korz. warsz. złp.	gr.	złp.	gr.
Pszenica od 124 do 129	od 370 do 480	233-243	31	22	41	1
— 13½ — 135	— 520 — 555	248-254	44	17	47	13
Żyto prus. — — — 130	— 306 — 318	245	28	5	29	10
" pols. — — — 130	— — — 295	245	—	—	27	6
Jęczmień — 107 — 116	— 258 — 306	201-210	24	—	28	5
Groch . . . — — —	— 307 — 440	—	28	9	—	—
Siemienia lnianego 114	— 465 — 475	—	—	—	—	—

Agio w Warszawie 2%.

Toruń przebyło pszenicy łaszt 980, żyta 1293, jęczmienia 88, siemienia 86, grochu 108, belek sosnowych 20,267, dębowych 70. Woda podniosła się do stóp 4 cali 6. Sprzedano partyę belek sosnowych po 7½ sgr. stopa kub. Okrąglaki na szlipry po 258 tal. kopa, a piękne okrąglaki po 480 tal. kopa. Plansony dębowe po 10½ sgr. stopa kub., a z licytacyi poszły plansony po 6, 7 i 8 sgr.

Alexander Makowski et Comp.

Pociągi osobowe na kolejach żelaznych.

Odchodzą:

Krakowa do *Wiednia, Wrocławia* i *Warszawy* 7 rano; 3. 45 popołud. = do *Ostrawy* (przez Bogumin (Oderberg) do Prus) 9. 45 rano = do *Rzeszowa* 5. 40 rano; 10. 30 rano; 8. 30 wieczór = do *Wieliczki* 7. 15 rano.

z *Wiednia* do *Krakowa* 7 rano; 8. 30 wieczór.
z *Ostrawy* do *Krakowa* 11 rano.
z *Mysłowic* do *Krakowa* 6. 15 rano; 1. 15 popoł.
z *Szczakowy* do *Mysłowic* 4. 40 rano.
z *Granicy* do *Szczakowy* 4 rano; 9 rano.
z *Szczakowy* do *Granicy* 10. 15 rano; 1. 48 popołud.; 7. 56 wieczór.
z *Rzeszowa* do *Krakowa* 1. 25 w nocy; 10. 20 rano; 3. 10 wieczór.

Przychodzą:

do *Krakowa* z *Wiednia* 9. 45 rano; 7. 45 wieczór = z *Wrocławia* i *Warszawy* 9. 45 rano; 5. 27 wieczór; = z *Ostrawy* (przez Bogumin (Oderberg) z Prus 5. 27 wieczór = z *Rzeszowa* 6. 15 rano, 3. popołudniu, 9. 45 wieczór = z *Wieliczki* 6. 45 wieczór.

do *Rzeszowa* z *Krakowa* 1. 20 w nocy, 12. 10 w poł., 3. 10 popołud.

Przyjechali od 16 do 17 maja.

HOTEL POLLERA. Miączyński Edward i Władysław ob. z Polski. Hr. Bobrowski Ignacy i Wincenty ob. z Poręby. Zapalski Józef ob. z Węgrzynowic. Bar. Konopka Kazimierz ob. z Biskupic. Elsner Rudolf dyrektor fabryki z Bujakowa. Słowiński Antoni Dr. med. z Oświęcima.

HOTEL ROSYJSKI. Adam hr. Zamojski wł. dóbr ze Lwowa. Szymon Heilborn kupiec z Wrocławia. Wincenty Kornecki komisant handlowy z Rzeszowa. Herman Heilborn kupiec z Bilska.

Wyjechali: Michał Podhorski wł. dóbr do Warszawy. Józef Paszkowski wł. dóbr, Edward Włocki dzierż. kopalń, Antonina Zagórska ob. do Zakrzowa. Dymitr Deineckin obyw. do Rosyi. Kawaler Bohdan kapitan do Tarnowa. Gustaw Reif por. do Wiednia. Józef Jelinek por. na prywatne mieszkanie.

HOTEL SASKI. Bronisław Schwartz inżynier z Nowego Sącza. Antoni Springer cukrownik z Opawy. Adam Wielowiejski, Ksawery Sołtykowski, Ignacy Macharzyński, Feliks Komar, Ludwik Dębicki, Feliks Chwalibóg ob. z Polski.

Wyjechali: Jan baron Borowski ob. do Limanowy. Adam Polewski, Adolf Gadomski, Stefan Chwalibóg do Polski.

HOTEL DREZDEŃSKI. Józef Godebski oficer wojsk rosyjskich ze Lwowa. Milison Pinczakowski wł. dóbr z Wiednia.

Wyjechali: JCW. Arcyksiążę Karol Ferdynand do Lwowa. Edward Dzwonkowski do Galicyi. Józef Hempel do Polski.

HOTEL POLSKI. Karolina Dobrzańska, Jan Sterczyński, Michał Rozyński, Aleksander Borkiewicz, Mieczysław Cywiński, Erazm Kozłowski, Hipolit Biegański ob. Polski Michał Doboszyński Dr. med. z Rosyi. Karol Niemann inżynier, Józef Hammer kup. z Prus. Karol Gross ob. z Zagórza. W. Dworzański burm. z Kent. Kasper Menander ck. urz. z Ołomuńca. Karol Nowak ck. urz. z Myślenic.

Wyjechali: Karol Niemann inż., Józef Hammer kupiec do Prus. Jan Sterczyński, Antoni Śmiełkowski ob. do Polski.

SPOSTRZEŻENIA METEOROLOGICZNE

Dnia	godzina	wys. bar. w lin. par. przy 0° Reaum.	stan ciepł. podług Reaumura	wilgotn. powietrza względna	kierunek i nastepnie wiatru	stan NIEBA	Zjawiska napowietrzne	zmiana ciepła w ciągu dnia od	do
16	2	328" 20	14 2	76	połud.-wschod. słaby	pochmurno		+11 5	+15 7
	10	327 94	12 9	86	" "	"			
17	9	327 80	12 2	84	" "	pogoda z chmurami			

W Drukarni „CZASU"
Rządzca Drukarni, *Antoni Rother.*